

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, to jest podcast Narodowego Centrum Kultury, a ja nazywam się Aleksandra Galant. Królowa polskiego komiksu – to jest jedno z określeń, które najczęściej pojawiają się w sieci, kiedy mowa o Szarlocie Pawel. Wydaje mi się, że jest to na tyle charakterystyczne imię i nazwisko, a tak naprawdę pseudonim stworzony z prawdziwego imienia i nazwiska, że każdemu choć raz obito się ono o uszy, nie tylko ze względu na znajomość komiksów o Jonce, Jonku i Kleksie czy chociażby Kubusiu Piekelnym, ale dlatego, że wydaje mi się, że Szarlota Pawel jest wymieniana razem z Papciem Chmielem czy innymi wielkimi polskiego komiksu. Okazja, żeby porozmawiać o tej twórczyni, rysownicze pojawiła się dzięki wydawnictwu Egmont, które do rąk czytelników oddaje jubileuszowy tom, tom pierwszy, to jest wydanie jubileuszowe komiksów o Jonce, Jonku i Kleksie właśnie, to jest dosyć pokaźny tom z charakterystycznym Kleksem z czułkami na okładce. No i ten komiks staje się dla mnie pewnym pretekstem do rozmowy o Szarlocie Pawel. I zaproszenie do tego spotkania przyjął pan Tomasz Kołodziejczak, który jest pisarzem, wydawcą komiksów, a także vlogerem "Kanału Fantastycznego". Bardzo miło mi jest pana powitać w Audycjach Kulturalnych.**

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Zastanawiałam się długo, czy lepiej zacząć od rozmowy o Kleksie i jego przyjaciółach czy od wstępu poświęconego Szarlocie Pawel, ale pomyślałam sobie, że bez niej nie byłoby tego komiksu, dlatego chciałam zapytać o tą twórczą przygodę Szarloty Pawel. Jak ona się zaczęła, jak to się stało, że ona zaczęła rysować i stała się jedną z ikon polskiego komiksu, zwłaszcza że ona sama, jak znalazłam w jednym z wywiadów, twierdziła, że na początku rysowała szkaradnie.**

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Większość rysowników tak uważa i nie może potem patrzeć na swoje pierwsze rysunki. Szarlota Pawel, warto pamiętać, że w latach 70. i 80. bardzo wielu młodych czytelników, ja także wtedy, uważało, że rysownikiem komiksów o Kleksie jest Paweł o nazwisku Szarlota, to był dość powszechny błąd. Jest to rzeczywiście wielka dama polskiego komiksu, jedna z najważniejszych twórczyń w jego historii, także dlatego, że właśnie w tych latach 70., 80. zbyt wiele kobiet komiksów nie rysowało, to była męska dziedzina. Nie wynikało to z żadnych szowinistycznych uprzedzeń, tylko z tego, że po prostu młodzi chłopcy wtedy lubili czytać komiksy, a co za tym idzie, lubili je rysować. Warto też zauważyć, że choć wymieniamy nazwisko pani Szarloty, ja miałem przyjemność ją poznać, współpracować, a właściwie byliśmy na "ty", miałem tę właśnie przyjemność, choć wymieniamy nazwisko pani Szarloty razem z Papciem Chmielem, czyli z Henrykiem Chmielewskim czy Januszem Christą, to ona jednak generacyjnie była autorem znacznie, znacznie młodszym. Obaj ci wielcy

gwiazdorz polskiego komiksu zaczynali jeszcze w latach 50., a Szarlota Pawel debiutowała 20 lat później, w połowie lat 70.

ALEKSANDRA GALANT: Ja tutaj od razu zapytam, dlatego że mam wrażenie, że kiedy buszowałam w sieci, to znalazłam dwa wykluczające się wspomnienia, bo jedno z nich mówiło, że Papcio Chmiel był zachwycony talentem Szarlotty Pawel, a drugie mówiło, że on tak za dużych szans na samym początku jej nie dawał, bo ona była jego uczennicą, może raczej trafniej byłoby powiedzieć, że Papcio Chmiel był takim jej mistrzem, promotorem, osobą, pod której skrzydłami ona się rozwijała.

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: To ona trafiła do "Świata Młodych" po prostu, czyli "Gazety Harcerskiej", która obsługiwała fanów komiksu wtedy. Przypomnijmy, że w latach 70. w Polsce nie ukazywały się setki, dziesiątki, a nawet jednostki komiksów miesięcznie, to były jakieś zupełnie pojedyncze sztuki rocznie. Takim regularnym dostarczycielem komiksów był właśnie "Świat Młodych. Gazeta Harcerska", która na ostatniej stronie najpierw w czerni i bieli, a potem w kolorze dostarczała czytelnikom jedną stronę komiksu, jedną stronę komiksu. Kiedy Kleks ukazywał się już w kolorze to były to 3 strony tygodniowo, czyli młodzi chłopcy i dziewczynki, którzy lubili komiksy wtedy, dostawali we wtorki, czwartki i soboty po jednej stronie komiksowej, inny to był świat. No i Papcio Chmiel był oczywiście gwiazdą "Świata Młodych", on decydował o tym, kto na te łamy tego "Świata Młodych" może trafić. Kiedy pojawiła się młoda, pozwolę sobie użyć tego określenia, dziewczyna, która chciała rysować komiksy i szukała tam roboty, no to się nią zaopiekował. Powiedział jej, jak pracuje, przeglądał jej pierwsze prace, Kleks narodził się z tuszu, czyli tak jak Tytus, więc widać też te zapożyczenia. Myślę, że to nie Papcio kazał tak Szarlotce rysować, tylko po prostu ona odtworzyła drogę mistrza.

ALEKSANDRA GALANT: Ona nie była dumna z tego, jak stworzyła Kleksa. Przeczytałam, że ona mówiła, że to raczej niezbyt oryginalnie ten Kleks się narodził.

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Pani Szarlota była osobą skromną, uprzejmą i z klasą. Zwykle tacy ludzie nie opowiadają, to różni może też tamte czasy od tych, że tacy ludzie nie opowiadają, jakimi są geniuszami, jacy genialni byli od dziecka. W szczególności rzeczywiście, no nie ma co ukrywać, pierwsze Kleksy były rysowane nie najlepiej. Komiks, jak każde rzemiosło artystyczne, niezależnie od tego, czy się pisze, rysuje, tworzy filmy, nagrywa muzykę, wymaga nauki. Komiks wymaga repet, tego nie uczono na studiach artystycznych. W Polsce nie było dużej tradycji komiksowej, więc Szarlota Pawel nie była twórczynią komiksów, która mając 10 lat, już je zaczęła często rysować, no i zdobywała doświadczenie, więc jako 24-latką miał za sobą setki stron komiksowych. Nie, nie. Ona czyniła jakieś próby graficzne tego rodzaju wcześniej, ale tak naprawdę komiksy zaczęła rysować już jako dorosła osoba po skończeniu Akademii Plastycznej, więc musiała się tego nauczyć, musiała też wykształcić styl. Kiedy popatrzymy na pierwsze Tytusy, kiedy Tytus miał jeszcze ogon np. w 1957 roku, kiedy

debiutował w "Świecie Młodych", czy Kajki i Kokosze, w zasadzie wcześniej Kajki i Koki Janusza Christy, czy na pierwsze komiksy Rosińskiego, który jest moim zdaniem geniuszem rysunku, ale jednak to są dzieła nieostateczne, to widzieć, że ci autorzy uczyli się, a przede wszystkim wytwarzali swój styl. Jeśli spojrzymy na pierwszy tom Asteriksa i Obeliksa, to tam te dwie postacie wyglądają zupełnie inaczej niż w pełni ukształtowany Asteriks i Obeliks z albumu 10, 11, więc ona się musiała tego nauczyć, no i się nauczyła.

ALEKSANDRA GALANT: Rozmawiamy dużo o Kleksie, o tym jak wyglądał, jak się zmieniał, kim był, a co z Jonką i z Jonkiem?

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Wydaje się, że w komiksie dla dzieci dzieci są niezbędne. Oczywiście w dawnych czasach istniały spore obszary popkultury młodzieżowej czy dziecięcej, w której wcale nie było dziecięcych bohaterów, Kajko i Kokosz jest tu dobrym przykładem. Może i ten Kokosz zachowuje się jak dzieciak czasami, ale tam nie ma dziecięcych bohaterów, natomiast ten model, który stworzył Papcio Chmiel, gdzie była małpa, właściwie szympan, i dwóch chłopaków, został tutaj zarepetowany, tylko że Szarlota zmieniła jednego chłopaka na jedną dziewczynkę, pewnie dlatego, żeby było inaczej, a także pewnie dlatego, że sama była kobietą i chciała wprowadzić takiego bohatera, co zresztą było siłą tego komiksu, bo on nieco kopiując Tytusa, był jednak odmienny z tego właśnie powodu. Drugim powodem było to, że w Tytusie ten bohater był czasami mądrzejszy od tych swoich dwóch kumpli, ale generalnie był tą małpą do ucłowieczania, natomiast Kleks od razu był figurą dość mądrą, intelektualną na potrzeby właśnie tego komiksu i tam nie było potrzeby go ucłowieczać. To on wprowadzał Jonkę i Jonka w świat wyobraźni, podczas gdy w Tytusie Tytus raczej tych swoich koleżków wprowadzał w tarapaty, a mózgiem całego przedsięwzięcia był Atomek.

ALEKSANDRA GALANT: Szarlota Pawel wielokrotnie wspominała o tym, jak ważną rolę w jej pracy twórczej ma wyobraźnia, to było zawsze coś, co ją napędzało już od samego dzieciństwa. Też wspominała, że pochodziła z domu, w którym było dużo książek, dużo literatury i to sprawiało, że ona wyobraźnię rozwijała już od najmłodszych lat, i to właśnie wyobraźnia była czymś, co napędzało ją czy co kierowało nią w czasie tworzenia komiksów, bo też przygody, które przeżywają bohaterowie akurat tej serii jej komiksów, pochodzą ze świata fantazji, wyobrażeń i bez nich trudno jest te tomy brać do ręki, czytać, poznawać i przeżywać.

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Tak, aczkolwiek zauważmy, że ten komiks zaczyna się jednak jak komiks obyczajowo-humorystyczny. Oczywiście, Kleks jest postacią fantastyczną z natury rzeczy, gdyż jak wiemy, z atramentu nie powstają ludziki, ale to jest zestaw przygód, perypetii osiedlowych chłopaka i dziewczyny, ten motyw jeszcze bardziej potem Szarlota Pawel wykorzystała w Kubusiu Piekelnym, ale tak oni bardzo szybko zaczynają podróżować, najpierw za pomocą wyobraźni, a potem fizycznie przenosić się do innych światów. Są to raczej światy fantasy albo sensacyjne, albo przygodowe, niżli światy science-fiction, czyli takie, do których np. i Papcio, i Christa wysyłali swoich bohaterów. Nie powiedzieliśmy o jednej rzeczy, kiedy

mówiliśmy o życiu Szarlotty Pawel. Wydaje mi się, że naprawdę warto zauważyć, że historia jej rodziny jest tragiczna, ale bardzo polska. W czasie II wojny światowej rodzice zostali rozdzieleni, mama ze starszą siostrą trafiły na Syberię, ojciec trafił do Warszawy i przetrwał tu powstanie warszawskie. Dopiero rodzina po wojnie zeszła się ze sobą ponownie, wtedy zresztą urodziła się Szarlota Pawel. Ta biografia rodzinna jest widoczna nie w tych jej komiksach, które są zabawne, fajne i bezpretensjonalne, ale widoczna jest np. w książce, którą napisała, takiej powieści, która jest trochę autobiograficzna, trochę wymyślona, ale dotyczy właśnie tych trudniejszych tematów. To jest taki bardzo, bardzo polski los, zresztą jest coś niesamowitego w tym, że autorzy, którzy przecież przeżyli takie rzeczy, Christa to jest uciekinier ze Lwowa przed Sowietami, Papcio Chmiel powstanie warszawskie, że ci ludzie też szybko po wojnie, po tym wszystkim, co przeżyli, siedli do planszy komiksowej, zaczęli rysować wesołe historie, a to o marynarzach, a to o szympansie, no a Szarlota Pawel 20 lat później o dzieciakach i Kleksie.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniał pan o Kubusiu Piekielnym, też takie podwórkowe historie, ale chyba dużo mniej fantastyczne, dużo bardziej realne, chociaż wiele osób porównuje je do tego, co Stanisław Bareja ujął w swoim serialu "Alternatywy 4". Natomiast kiedy powiedziałam o wyobraźni, o której tak wiele wspomniała Szarlota Pawel, to pomyślałam sobie, że czasem zderzenie z tą przyziemną rzeczywistością i tak się zdarzało. Nawiązuję do historii tomu "Smocze Jajo", gdzie Szarlota Pawel naraziła się cenzurze, dlatego że bohaterowie tej przygody, bohaterowie tej historii zgubili kanapkę z szynką, a przecież szynka to był towar deficytowy, którym nie można było wtedy tak szastać.

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Oczywiście te komiksy nawiązują do rzeczywistości za oknem. Myślę, że nie przesadzałbym z trudnościami cenzuralnymi wynikającymi z działalności urzędu na Mysiej w komiksach w tamtych czasach, w szczególności w "Świecie Młodych". Nie mówię, że ich nie było, ale tutaj chyba żadnej poważnej martyrologii nie będzie, natomiast tak, to były komiksy: i Tytus, i Kleks, i Kubuś Piekielny, które grały z rzeczywistością, tą, która była za oknem, autorów, którzy wtedy żyli i tworzyli. Zresztą nawet Christa w tych swoich komiksach o Kajku i Kokoszu, niby średniowiecznych, używał takich pomysłów, jak sanatorium czy skierowanie na wczasy, bardzo deficytowe. To jest w ogóle ciekawe, ponieważ ten element zaczeplenia w terażniejszości sprawia, że te komiksy dzisiaj dla części młodszych czytelników mogą być niezrozumiałe. Po prostu dzisiejszy 12-latek nie rozumie, z jakiego powodu jego rodzice mogliby nie móc kupić wędliny albo dlaczego musieliby odbierać mieszkanie, które jest pełne wad, albo dlaczego tak cieszą się, że jakiś kupon na samochód dostali. To z jednej strony jest taka fajna machina czasu, dzisiejszy czytelnik dorosły czy w wieku średnim plus, tak jak ja, może na powrót przenieść się do tej rzeczywistości PRL-owskiej, dla dzieciaka może to być albo coś niezrozumiałego, albo egzotyka, czyli może to być trochę egzotyczne. Ja nie mam wielkich tęsknot do tego PRL-u, on w tej chwili bywa modny i podkreśla się te jego właśnie zabawne i śmieszne akcenty, ale to naprawdę nie było fajne, jak człowiek musiał 4 godziny stać w kolejce po juniorki do sklepu, były obowiązkowe w szkole, a nie sprzedawano ich. O życiu naszych matek nie będę wspominał w tych kolejkach zakupowych, więc dziś patrzymy na to z dystansem, pewne rzeczy pamiętamy, pewnych nie, ale Jonka, Jonek i Kleks przecież opisywali tamtą właśnie rzeczywistość, oczywiście przefiltrowaną, dostosowaną do dzieci, tak

przygotowaną, żeby właśnie ta cenzura nie mogła się czepiać, bo wszyscy wtedy piszący do oficjalnych gazet, do książek wydawanych w oficjalnych wydawnictwach wiedzieli, gdzie żyją i z czym wojują albo wobec czego muszą się znaleźć.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniał pan o dzisiejszych 12-latkach i problemach, jakie oni mogą mieć, kiedy sięgają po literaturę czy publikacje sprzed kilku dekad, ale to wywołuje we mnie ciekawość i chęć zadania pytania o to, jak te komiksy Szarloty Pawel odbierane są dzisiaj, czy one przetrwały próbę czasu? To jest takie pytanie trochę wytrych, co to znaczy przetrwać próbę czasu, bardziej chodzi mi o to, czy one nadal budzą zainteresowanie wśród młodych ludzi. To, czy wszystkie aluzje, odniesienia są zrozumiałe, to jest jeden wątek, ale drugi jest taki, czy po prostu młodzi ludzie, dzieci, powiedzmy sobie, po te komiksy sięgają, czy one nadal mają w sobie jakiś magnes, zwłaszcza w czasach ogromnego przesytu i mnogości publikacji, ale też form spędzania czasu.

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Myślę, że ta siła jest znacznie mniejsza niż była w latach 70. czy 80. To dotyczy w ogóle kultury z tamtego okresu, ja tam sporo działań podejmuję wokół fantastyki naukowej, bardzo popularna w latach 60., 70. fantastyka naukowa również dzisiaj nie jest już prawie czytana, nie licząc tam nielicznych autorów, a więc literatura, sztuka się starzeje, tak, ona starzeje się ze względu na język komunikacji, którego używa, na warsztat, na treści, które przekazuje, na pewien społeczny zapis, także na istnienie konkurencyjnych źródeł. Myślę, że Jonka, Jonek i Kleks może być czytana z przyjemnością przez część dzieciaków, które lubią tego typu przygodę, ale oczywiście jest duża grupa, która się od niej odbija. Klientami na te komiksy stare, wznawiane są jednak raczej dorośli, którzy kupują je swoim dzieciom. Pamiętajmy też, że żyjemy w świecie multimedialnym, dzieci chcą czytać, oglądać to, co znają z gier komputerowych, z filmów, ten mechanizm działa i jest silny. Nie ma w tym dziwnego, no a Jonek, Jonka i Kleks nie jest na razie wsparte takimi wydarzeniami. Kajko i Kokosz, superpopularny w Polsce komiks, jego popularność nie słabła, ale obecność serialu na Netflixie dała nowy impuls popularności, dzieciaki zaczęły postrzegać to jako coś swojego, coś, po co mogą sięgnąć. Tak więc to jest dość złożona sprawa, a pewnie jak się pani domyśla, ten rodzaj wydania, czyli twarda okładka, 400 stron, to nie jest książka, którą dziecko kupi sobie z kieszonkowego w księgarni. To kupi rodzic, który chce sam ożywić swoje wspomnienia z dzieciństwa i być może zarazić częścią tych wspomnień swojego dziecka.

ALEKSANDRA GALANT: Albo kolekcjoner...

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: No tak, oczywiście, to z punktu widzenia wydawców to jest ulubiona grupa, ci kolekcjonerzy.

ALEKSANDRA GALANT: Na koniec naszej rozmowy chciałam zapytać o Szarlotę Pawel w oddaleniu od Jonki, Jonka i Kleksa, a także Kubusia Piekielnego, tych jej

flagowych komiksów i publikacji. Gdzie jeszcze jej śladów możemy szukać, bo wiem, że ona podejmowała się różnych prac i również współprac, no i jak to się wszystko potoczyło w latach 90., kiedy "Świat Młodych" przestał wychodzić?

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Szarlota Pawel zaznała tego, co bardzo wielu twórców popularnych w czasach PRL-u, ta popularność wynikała bowiem z jednej strony z tego, że dostarczano im ciekawe treści, Adam Bahdaj jako pisarz czy Janusz Christa jako twórca komiksów, ale bardzo wielu z nich jednocześnie miało tę pozycję wynikającą z tego, że było mało alternatyw. My wszyscy czytaliśmy Kleksa, Tytusa i Kajka i Kokosza, te komiksy były dobre w moim przekonaniu, ale nie było 40 innych. Za tym idą nakłady, spotkania na targach książki, wędrowki po szkołach, gdzie tłumy dzieciaków chciały dotknąć takiego autora. To było coś, czego ci twórcy zaznawali, no a potem przyszedł rok 1989, na szczęście, ale on niósł też takie konsekwencje, że pojawił się wolny rynek, pojawiły się wreszcie te komiksy, książki, treści, filmy wideo, gry komputerowe, to wszystko, co szło z tzw. Zachodu, a też część ludzi chciała spróbować czegoś innego i miała już dość tego, co czytała przez poprzednie 20-30 lat. Wielu z tych autorów popadło w kłopoty, mianowicie ich komiksy przestały być wydawane, oni zaczęli szukać sobie innej roboty, niektórzy ją złapali, niektórzy nie, Papcia komiksy wciąż wydawnictwo Prószyński wydawało, ale np. Kleksy zniknęły z rynku, Kajko i Kokosz zniknął z rynku. Szarlota szukała i kombinowała, ona współpracowała ze "Światem Młodych" niemal do samego końca, to pismo ukazywało się jeszcze na początku lat 90., potem czy równolegle współpracowała z redakcją takiego pisma "Uśmiech numeru", które było kontynuatorem trochę "Świata Młodych", ja ją wtedy poznałem, bo jako bardzo młody autor rozmawiałem z nią o komiksie, który do tego "Świata Młodych" już po roku 1990 chcieliśmy sprzedać z kolegą Krzysztofem Kopciem, więc ona bardzo była na to dobrze nastawiona, ale niestety "Świat Młodych" się zamknął, wtedy narodziły się nasze kontakty, no i gdzieś tam szukała roboty jako grafik. Jej pozycja pomagała czasami, rysowała różne reklamy, zapraszana była jako ilustrator do książek, ale to nie była ta sytuacja, z jaką miała do czynienia we wcześniejszych dekadach. No ale w pewnym momencie na szczęście ja znowu konkretnie, bo ja kierowałem wtedy działem komiksowym wydawnictwa Egmont, zaproponowałem jej wznowienie jej komiksów i Egmont zaczął te komiksy wydawać w różnych postaciach. Na rynku jest też kompletna kolekcja Kleksów, no takich w miękkiej oprawie, powiedziałbym w wersji ekonomicznej, a teraz pojawiła się, to już nie spod mojej ręki, ta edycja twardo-okładkowa, więc tam było 8-10 lat przerwy, zanim ci starzy mistrzowie wrócili na rynek, cały czas doceniani przez festiwale komiksowe, przez środowisko, ale ich komiksy wróciły do księgarni. No polski rynek książki kształtował się w latach 90., to jest na osobną opowieść pogawędka, ukształtował się i wtedy można było z tymi komiksami wrócić, w tym z Jonką, Jonkiem i Kleksem, no i bardzo ją to cieszyło. Oczywiście później miała bardzo poważne problemy zdrowotne, Szarlota Pawel była właśnie takim człowiekiem, który lubił sobie pogadać, wyjechać, miło spędzić czas, przynajmniej ja ją znałem od tej strony, a ostatnich kilka lat życia nie było dla niej łatwe, ale jej komiksy były na rynku.

ALEKSANDRA GALANT: **Jak słyszycie, Szarlota Pawel jest postacią wielowymiarową, w jej życiorysie pojawia się bardzo wiele wątków, ale myślę, że takim najlepszym sposobem, żeby rozpocząć przygodę z polskim komiksem i z mistrzami,**

mistrzyniami polskiego komiksu, w tym Szarlotą Pawel, może być właśnie sięgnięcie po jubileuszowy tom "Jonka, Jonek i Kleks", który właśnie pojawił się na rynku. I ta właśnie premiera była pewnym impulsem do tego, żeby o Szarlocie Pawel porozmawiać, a było to dzisiaj możliwe dzięki temu, że zaproszenie do naszego podcastu przyjął Tomasz Kołodziejczak, pisarz, wydawca komiksów, a także vlogger "Kanału Fantastycznego". Bardzo panu dziękuję za to spotkanie, no i za opowieść o Szarlocie Pawel.

TOMASZ KOŁODZIEJCZAK: Dziękuję, do usłyszenia.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.